Uwięziony w Serze - Spotkanie cz. II — MP642

Od autora: Kolejny fragment, napisany też już jakiś czas temu, jak na razie ostatni.

EDIT: Na specyalne życzenie Szanownego Redaktora Darcona więcej akapitów dodano, co by Biedni PT Czytelnicy Szanowni oczów swych w tej szalonej słów gęstwinie nie potracili. :)

No więc jak już tu pisałem wcześniej z pięćdziesiąt razy: każdy próbuje się wcisnąć drugiemu. Każdy ma dziś ten internet i każdy coś tam publikuje, myśląc, że kogoś to zainteresuje, że jest to odkrywcze, ciekawe, śmieszne, oryginalne. A drugi siedzi i kompulsywnie to przegląda w jakimś szalonym obłędzie, choć tak naprawdę nic go to nie obchodzi, puszcza sobie te filmiki jeden za drugim i wyłącza po pięciu sekundach albo słucha ich jednym uchem (diabeł do niego pół ucha), robiąc zarazem tysiąc innych rzeczy. Ja, pan, ze smartfonem w ręku. Ja, pan, polubiający, oglądający, mówiący drugiemu: tak, tak, fajny jesteś, lubimy cię, kochamy, akceptujemy, tak naprawdę niezależnie od tego co robisz, oglądamy te filmiki, bo chcemy, żeby nasze oglądano, słuchamy opowieści, bo chcemy, żeby i nas wysłuchano, wszyscy wciskają się wszystkim ze wszystkim, co zrobią, czym są, czego doświadczą, a tak naprawdę nikogo to nie obchodzi z wyjątkiem ich samych.

Tak zresztą było i dawniej, bo człowiek jest w kółko taki sam: wciskający się. Homo wciskans, czy jak by to tam było. Wszyscy się wciskają, ale tak naprawdę sławni stają się ci, którzy mają jakieś znajomości, pieniądze, a w każdym razie – dość bezczelności, żeby potraktować samego siebie poważnie, żeby potraktować poważnie swoje przemyślenia, piosenki, filmiki, ba – oni nawet swoją niepowagę traktują poważnie, nawet swoje żarty traktują ze śmiertelną powagą, uważając je za bardzo śmieszne, czyli – poważne, żarty na serio, żarty, które naprawdę są żartami, a nie tylko – żartem z żartu, udawaniem żartu, o nie. Jakiej trzeba bowiem bezczelności, żeby iść sobie do wydawcy i powiedzieć: patrz pan, napisałem książkę, sfinansuj mi pan jej wydanie, zapłać pan, patrz pan, panie, jakie to odkrywcze, jakie świeże, hoho, jestem Filozofem, jestem Pisarzem... O tak, tak, wie pan, oczywiście, zadzwonimy do pana. Ale ja nie mam telefonu. Okej, okej, zadzwonimy, wie pan, tak, tak, na pewno...

Oczywiście można też wydać za własne pieniądze, tylko że najpierw trzeba je mieć, można namówić oczywiście rodziców, krewnych, przyjaciół, sąsiada z brodą, można się potem chwalić: o, to mój tomik wierszy, to moje wnętrze, daję je wam dzisiaj, posłuchajcie sobie do wódeczki, potem wpadną...albo na odwrót, w każdym razie no szpan, wydałem tomik, jestem Poetą, ale nic z tego nie wynika. Tak to dzisiaj każdy jest Poetą. Albo ile trzeba bezczelności, żeby iść do takiego mam talent czy innego badziewia, albo chociaż i do studia nagrać piosenkę i robić tam z siebie debila NA SERIO, rozumiecie – bo to ma być śmieszne NAPRAWDĘ, ludzie inaczej nie potrafią, nie zrozumieją, że tak naprawdę to tak tylko, żeby zrobić sobie jaja, trochę z nich, a trochę z siebie, o nie, jest pewien układ – masz nas rozśmieszyć, NAS – a nie siebie. Masz nas zachwycić, NAS – nie siebie. Po coś tu jesteś. Trzy, dwa, jeden – teraz zaczynasz. I cokolwiek powiesz, zostanie użyte przeciw tobie, ukształtuje twój obraz, ale o tym już było. No a w każdym razie – ja tak nie umiem, nie umiem siebie potraktować na poważnie, ale to też już było. Wszystko było. Ale jednego chyba nie było, mianowicie miało być o tym, jaką ściemą jest wyrażenie „kochać za nic". Ale widzicie, to też nie tak miało być, miałem do tego płynnie przejść, miało to wybrzmieć inaczej i zaś nie wyszło, wyszedł znowu banał, który był już tysiąc razy. Powinienem nagrywać swoje myśli, powinno być takie urządzenie, bo wszystko to się traci, aaaa.... Trzeba było robić rybki, a nie pisać te pierdoły, mówiłem ci kurwo jebana, chóju pierdolony, że nie mam kurwa weny jebanej teraz. To nie, to będzie pisał kurwa. Zamykaj to. Zaświeć światło, polepszy ci się humor, tak. Albo i nie. To przez rybę, ryba zawsze się źle trawi, przynajmniej ta w domu. Siku, kurwa i zasuń roletę. I to się nazywa strumień

świadomości, to też już było. Wszystko było, nawet to, że wszystko było, przed chwilą to było, to wszystko gówno i tak tego nie wydasz, nawet nie opublikujesz nigdzie, nikt tego nie przeczyta, o, jakbym chciał to przeczytać, żeby to tak ktoś inny napisał, to też już zresztą było. Nudne, wie pan, nic nowego. Ciągle neurotyzm i narzekanie, że nikt tego nie przeczyta. Żałosne, śmieszne.

A nie to nie. To się zabiję i spokój. Obrażam się na świat, bo nie padł przede mną na kolana. E tam, od razu na kolana, wystarczyłoby odrobinę zainteresowania, prawdziwego zainteresowania MNĄ. Ale co to znaczy właściwie – MNĄ? Otóż przecież miałem zainteresowanie, miałem go od zawsze aż za dużo, aż do porzygu i dlatego jestem obserwatorem, przynajmniej zgodnie z tą niemałą zieloną książeczką, z tym green bookiem, hehe, z tą pięćset dwudziestą ósmą teorią temperamentów, charakterów czy czego tam jeszcze, a obserwator się bierze właśnie stąd, że nie miał spokoju w dzieciństwie. O tak, bo przecież wszyscy cię kochamy, kochamy bez względu na to, kim jesteś, bez względu na twoje talenty, zdolności, osiągnięcia, dziwactwa... Bez względu? Jeżeli kochasz mnie bez względu na moje osiągnięcia, teorie, pomysły, nawyki, to znaczy, że one nic dla ciebie nie znaczą, to znaczy, że ja nic dla ciebie nie znaczę. W istocie bowiem ludzie kochają człowieka, nie zastanawiając się za bardzo kim lub czym on właściwie jest. Kochają samo to, że jest, że jest obok, bo przecież trzeba „mieć kogoś", trzeba mieć tą (tę!) bliskość ukochanych istot i pilota na podczerwień... Nie kochają ciebie – kochają to, co im dajesz. Niedoceniany film, zdecydowanie. W każdym razie – ludzie kochają samą obecność drugiego, samo to, że jest ktoś obok, kochają go jak psa lub kotka, czyż można się zatem dziwić, że coraz częściej on go im zastępuje? Jeżeli kochasz mnie bez względu na moje talenty, teorie, pomysły, wymysły, dziwactwa, na to, co tworzę, co piszę, co wymyślam, bez względu na moje nerwice, manie, żarty, na moją autoironię i tysiąc innych jeszcze rzeczy, to tak naprawdę nie kochasz mnie. Czymże ja bowiem jestem, jeżeli nie sumą tego wszystkiego?

Dlatego ja chciałbym, żeby mnie ktoś pokochał właśnie ze względu na moje teorie, dziwactwa, nerwice, kompulsje, perwersje, pomysły na filmy i książki, a raczej – żeby pokochał SAME te teorie, pomysły, wymysły, bez względu na to, że to właśnie ja je wymyśliłem, żeby pokochał mnie jak postać w filmie lub książce, żeby pokochał sam pomysł, że może istnieć ktoś taki, jak ja, właśnie taki, żeby się zainteresował tym wszystkim, co wymyślam – bo ja TYM właśnie jestem, tym być pragnę – swoimi dziwactwami, wariactwami, perwersjami, nieśmiałością, faryzejskością, mą kochaną TBZ, moimi teoriami politycznymi i prawnymi, moimi wierszami (no może nie wszystkimi...), a w końcu – TYM, TYM, co teraz piszę, tym dokumentem, wszystkimi jego fragmentami, a już zwłaszcza tymi lepszymi. Ja TYM jestem (bynajmniej nie Stanisław), a nie jakąś marną osóbką. A wy mi robicie krzywdę, zachwycając się z góry wszystkim, co wymyślę, choć tak naprawdę was to wcale nie obchodzi. Jaką krzywdę robią rodzice dziecku, zachwycając się jego bazgrołami! Jak nabazgrało, to trzeba powiedzieć, że to bazgroły, a nie udawać, że to arcydzieło. Głupi matole rodzicu kochany – jak dajesz dziecku fory, to ono nigdy nie będzie wiedziało, jaka jest prawdziwa wartość tego, co stworzyło, nie będzie pewne tego, co naprawdę potrafi, bo zawsze zachwycano się WSZYSTKIM, dosłownie WSZYSTKIM, co zrobiło – a tylko idiota może pomyśleć, że świat się zachwyci wszystkim, co stworzy. Nie, dziecko się dowie, zobaczy, że na świecie są lepsze i gorsze wytwory kultury i nie tylko – że wszystko podlega ocenie samo w sobie, a nie dlatego, że stworzył to nasz słodki bobasek. Ja nie jestem waszym słodkim bobaskiem – ja jestem teoriami, które stworzyłem, a które nikogo nie obchodzą, bo nikt ich nie potrafi zrozumieć. Więc ja nikogo nie obchodzę, bo jestem za trudny jako człowiek, więc jestem tą zagadką, której nikt nie zdąży zgadnąć i tak dalej, szkoda tylko, że nawet próbować nikt nie będzie. Tak jak to napisał Ferrero (olać to ile tu tych r ma być, zawsze może być Rrrrrr, kiedy kury miały kły), choć nie Rocher – schowałem się, a nikt nie przyszedł mnie szukać! Może dlatego, że zabawa w chowanego nie jest zbyt dziś popularna, a zwłaszcza wśród dorosłych, o nie, tu się trzeba wszystkim wciskać, koło się zamyka, rąbać kogucika. Ser (!) zostaje w kole, bo nie umiał w szko-

le... No akurat w szkole umiał, gorzej ze szkołą życia. Choć z tabliczki dzielenia raz dostałem pałę i bardzo płakałem, bo nie znalazł się nikt godny, który by piątkę dostał. Ale potem poprawiłem. Był także ustęp – ustąp pierwszeństwa przejazdu. Ach, dzieciństwo... Też mit następny, że dzieciństwo. Nie powiedziałbym, żebym miał takie zaś wspaniałe dzieciństwo. Ale musi być wspaniałe, bo już minęło, a przecież wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma.

W każdym razie powtórzę, bo to też miało być – jeżeli kochasz mnie bez względu na to, kim jestem, to nie kochasz mnie – kochasz jakieś założenie, jakiś zarys, kontur, karton z napisem: „coś podobnego do mnie", bo też ma dwie ręce, dwie nogi i uśmiech błogi. I się można przytulić! Tulimy! Teletubisie mówią wam: wypier... I zagadać można! Taki w sumie piesek, do pieska też można gadać, czasem coś odszczeknie. Baket! Spokój! Dobrze, że nie Beckett. Godot! Godot! How long should I wait for you, Godot! Baket, nie, aaaa! Miecia! Miętusia! Pani kochana Grażyno, idź Pani spać, Pani szanowna, jest druga w nocy, a Pani kotkę woła. Osiedle szalone, statek pijany. W każdym razie... puszczyka jeszcze brakuje. Ciekawe co, jak puszczyk by upolował Mięcię czy Miecię. W każdym razie: pomijam już oczywiście, co znaczy „kochać", bo być może mylę miłość z zachwytem, jak człowiek zwany ptakiem. Wielki mały człowiek, wielki mały pt... No w każdym razie, może nie do końca. Mały człowiek był mały, ale jego odwaga...też. A moja na pewno, ale ja taki mały zaś nie jestem, jestem całkiem spory, ale ta dżungla – też... Następny przystanek: zgon! Podróże kształcą, teraz już wiesz, że lepiej siedzieć w domu, o tak. Bym se tak siedział i siedział i gadał sam do siebie i czy byłby to przejaw chaosu, to nie wiem, może raczej właśnie nadmiernego porządku, chęci kontroli wszystkiego, włącznie z reakcją ludzi na moją nieskromną osobę. Bo ja się tak cały czas czuję jak w jakimś filmie – wszystko jest ustalone, jak zrobię tak, ludzie zareagują tak, w taki sposób zinterpretują mój gest czy słowo, a nie w inny...I chciałbym, żeby tak było zawsze, ale nie zawsze się da i właśnie dlatego głupio mi się wciskać, bo nie wiem, jak by kto zareagował na moje durnoctwa, dziwactwa albo moją grafomańską pisaninę tudzież na przykład prowokacyjne książki czy filmy. A bym chciał z góry wiedzieć, ja wam powiem swoją lekcję, wy mi powiecie swoją, ja wam takie zachowanie, wy mi taką reakcję, no ewentualnie jeszcze taką i taką... Chciałbym ze stworzyć taki teatrzyk, jak niejaki Synek Docha albo Syn Estezja... Też dobry film. Bo czyż tak nie jest, że każdy, zwłaszcza, gdy doświadczy tego, że nie ma nad niczym kontroli, chciałby gdzieś uciec z tej strasznej rzeczywistości i stworzyć sobie własny świat, własny teatrzyk, mały zakątek, ogródeczek życia, ludzi obsadzić w poszczególnych rolach, porozstawiać po tym ogródku jak krasnali i niech się szczerzą! A jak nie, to turboodfutrzacz i do widzenia. Znaczy nie to chciałem powiedzieć... (czy tam napisać). Właściwie jak nie, to nie, łaski bez, zatrudni się innego aktora... W końcu człowiek chciałby nawet dla samego siebie znaleźć zastępstwo, chciałby obserwować samego siebie gdzieś z boku, chciałby sobą sterować jak pacynką, chciałby, żeby ktoś zagrał jego rolę, żeby go zastąpił w tych zmaganiach ze światem, z innymi, a on sam będzie tylko dla siebie, będzie się krył gdzieś w Budce Suflera czy innej Zielonej Budce i pociągał za szczurki, to jest te, no, sznurki, jak król marionetek albo szczurołap i stąd te szczurki, jak pajed pajper z pioseneczki zwanej „Wesołą Przyśpiewką Zniszczenia" czy jakoś tak. Zniszczonka, święconka. Mmm, wodzionka, letniej wody szklonka. Zupa Romana! Nie, nie, nie, to durne. W każdym razie (któryż to już raz ten raz?).... W każdym razie co? No więc właśnie, więc tak jak napisałem. Ale się okazuje, że się nie da, wszystko się wali, a na końcu zamykają cię w zakładzie i całym teatrem zaczyna rządzić jakaś sprzątaczka czy tam ktoś. Bo ludzi się nie da zastąpić, samego siebie się nie da zastąpić, ten projekt mógłby się udać, gdyby wszyscy byli...martwi? (Skarb będzie nasz, gdy hobbity będą...martwe!) Bo niby że martwi są tacy sami wszyscy i trupy się da podmieniać, a żywych nie. Takie tam sobie, ale i tak drugi najlepszy film z udziałem Kaufmana (no bo nie że jego, bo Malkovich nie był jego). Ostatnio się za dużo zlynczował, hue, hue i wyszło dość bełkotliwie. Choć pewnie jakbym znał te wszystkie filmy i książki, o których gadają w tym aucie, to bym to bardziej docenił, więc widzicie, jednak jestem głupi, a może inteligentny, ale mało oczytany niestety. „W rezultacie praca odpowiada metodologii stosowanej w

opracowaniach osiemnastowiecznych, a nawet wcześniejszych, kiedy to przedstawiano autorskie wizje historii świata, oparte na źródłach kronikarskich, niejednokrotnie legendarnych". Czyli innymi słowy: jest pan debil i leń patentowy, bo nie poszedł pan do Jagiellonki i nie przeczytał wszystkich książek o temacie x, które napisano, po czym ich nie streścił, tylko ośmielił się pan pisać swoje własne teorie, podpierając je jedynie Adasiem, bo takie rzeczy pan akurat sobie czytał w wakacje. A daj pan spokój, szkoda gadać, największa porażka życiowa. Metafora całości niezrozumienia ze strony świata, ach, jaki żem biedny, niezrozumiany, niezaspokojony, świat mnie nie wyruchał jak trzeba, czy tam... Nie, nieważne, bredzę, siedzę, na moją wiedzę nie wpływa żadna myśl, żadna bibliografia, tylko same własne pomysły. I żadnych własnych pomysłów. Spotykamy się przy bramie na Smutnej, tam będziemy się nad sobą użalać, a potem wyrżniemy świat cały. „To i tak niewielka kara za to, coście mi zrobili". Wjechać jakąś ciężarówką gdzieś tam... Ale to słabe, wolałbym jednak strzelać, ale najpierw niech proszą o litość, niech błagają, niech się wiją, wij się, wij się przede mną, podludziu, błagaj pana o ocalenie twego nędznego życia, a i tak ci to gówno da. Na kolana psie, na twarz suko, to też już było. Sssssuko! Mój ssssssskarbie sssssuczy. Stąd dla suka jest nauka...A nie, to nie tak szło. Jestem zupełnie pewna, że brzmiało to całkiem inaczej! Zostało to powtórzone nieprawidłowo. Obawiam się, że niezupełnie prawidłowo. Od początku do końca błędnie. Jak zjesz grzyb z tej strony, to poczujesz się panem, a jak z tej, to szmatą. Sado-maso-pedo-kombo! Bo czyż człowiek z natury nie jest sadomasochistą? Z jednej strony chciałby, żeby go coś zeszmaciło, poniżyło, skopało, żeby musiał przed tym drżeć, wić się, klęczeć, padać twarzą do ziemi, ręce składać, wić się, żeby mu to nie dało wyboru, żeby go poraziło swoją Potęgą! A potem by chciał sam być taką potęgą dla innych, sam porażać, zeszmacać, poniżać, żeby przed nim drżano, drżono, WTF, jaka forma ma tu być, żeby się go bano, żeby się nim zachwycano! Dlatego by chciał przystąpić do płonącego ognia i do takiego głosu, że wszyscy, co go słyszeli, prosili, żeby do nich nie mówił. A nie tam na jakieś zgromadzenie świętych, panie Paweł. Bóg ma nas zeszmacać, a potem my będziemy zeszmacać bliźniego, jak siebie samego, czyż nie na tym miłość polega? To też już było. Wszystko zatem było, o czym nie można mówić, o tym należy pisać, o czym nie można pisać, o tym trzeba zrobić film, o czym nie można zrobić filmu, to trzeba namalować obraz albo wyrzeźbić albo zawrzeć w „detalach architektonicznych" (dobrze że nie architektach detalicznych), a jak nie, to nagrać piosenkę, dać emotkę, w każdym razie, broń Boże nie milczeć! Milczenie jest złotem, a złoto mają tylko brudni, chciwi kapitaliści, a my mamy tylko srebro, nie, też nie... W każdym razie trzeba się wciskać wszystkim ze wszystkim, aby wszystko było wszystkim we wszystkim i wszędzie i tym podobne piękne zdania pawłowe.

I tak sobie wszyscy jesteśmy w tej kranie czarów, a raczej dziwów (to miało być tam wcześniem (chyba wcześniej... wcześniem bo wyśniem, chluśniem bo uśniem)), o tak, dziwny jest teeeen świaaaaat, kto mnie wołał, czego chciał, jak on to zrobił, ale co, mnie nie zachwyca, najlepszy był chór na początku, a nie te świeczki jakieś topiące się w Niemnie. Czy tam w Niemenie. W Jemenie, w Omanie, zaraz cię omamię, gdy popadnę w manię. No, i taki Uwięziony to ja rozumiem. Tylko że miało tu być jeszcze o tej Pięknej Chwili, kiedy podrywałeś sam siebie przed lustrem, udając małą dziewczynkę (ale o tym to nie wiem, bo to wiesz, się nie tak nie da, to odeszło, już nie wróci, statek płynie i tak dalej) i o tym dlaczego akurat postanowiłeś zostać pedofilem, choć z różnym skutkiem ci to wychodzi.

Dlaczego pedofilia? Unde malum?

No cóż, może dlatego, że to ostatni zakazany owoc, coś, co wszystkich szokuje, co nie jest na szczęście jeszcze powszechnie akceptowane, ale o tym już było. A jak wiadomo zakazany owoc podnieca najbardziej. Jak żeście zaczęli epatować wszędzie nagością dorosłą, to co się dziwicie, że to już nie fascynuje. Zresztą czemu nagością, nagość jest przereklamowana. No właśnie, pewnie właśnie też dlatego, że

wszędzie jej pełno. Ale to w sumie mało odkrywcze. Są jeszcze inne powody, ale jak tu zacznę pisać, to mi nie zostanie na mój sekretny planowany pamiętniczek dwunastoletniej (co najwyżej!) nimfomanki, którego pewnie nigdy nie napiszę. Więc sorry, o tym tu nie będzie. Zresztą już mi się nie chce, za długi ten pojedynczy fragment, trzeba pisać częściami, a to jest za długi temat i za osobisty, żeby o tym pisać w pierwszej osobie, trzeba się zakryć jakimś bohaterem, a to nie tutaj. Nieważne. Wszystko to nieważne. Co zresztą jest ważne? Prawie jak pytanie z etyki. „Co w życiu jest ważne drogie dzieci", nie srebro, nie złoto, lecz chodzi o to, by wmieszać się w błoto, w którym będą mogły się okąpać ludzkie świnie, kwicząc przy tym z uciechy. „Żeby żyć siebie samego trzeba dać", każdy da wszystko każdemu, w rezultacie nikt nie będzie miał nic, dopóki mu zaś inny nie da tego, co otrzymał od innego... Życie jako zabawa w gorącego kartofla przenoszonego drogą płciową, ała. Rodzenie kartofelków jest bolesne, a nie to są kamienie przecież, nie ziemniaki, te można tylko odcedzać, polska mowa, trudna mowa, któż jej może słuchać? Ciągle tylko szeleszczenie, j***ć Amerykanów. Dobra, może poprosimy jakąś złotą myśl na koniec? Jakieś ładne zdanie na podsumowanie? Nie? Ale jak to tak nie? Trzeba jakoś ładnie skończyć, a nie tak w środku, byle jak, bo po prostu ci się pisać nie chce i nie ma czasu i w ogóle i w szczególe przyleciały Nazgule. No ale no na serio. Skończże to jakoś ładnie, no. No, dlaczego nie potrafisz? (O, i to ładne, nie?) (Nie, bo za dużo no. Byłoby dwa razy szakale)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 18.02.2023 07:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.